

PAŃSTWOWY
TEATR

im. AL. FREDRY

OTWARCIE SEZONU 1957/58

MAŻ i ŻONA

Premiera 27 października 1957 roku



GNIEZNO

1957/58

TURKOWSKIE ZAKŁADY
PRZEMYSŁU JEDWABNICZEGO
T U R E K, UL. KALISKA 69, tel. 139

wybudowane w planie 6-letnim

produkują

artykuły z jedwabiu sztucznego
i włókien syntetycznych

B I E L I Ż N I A N E

koszulowe, piżamowe i gorsetowe

P O Ś C I E Ł O W E

SUKIENKOWE I BLUŻKOWE

P O D S Z E W K O W E

Od 1957 roku Zakłady przechodzą
na zwiększoną produkcję artykułów
steelonowych



Ostrowskie Zakłady Gastronomiczne
Ostrów Wlkp., Rynek 34, tel. 380

Restauracja „W-Z”

Kat. II - Wrocławska 26, tel. 1287

CODZIENNE DANCING OD GODZ. 20⁰⁰

Kawiarnia „Ludowa”

Kat. I - Wrocławska 2, tel. 1465

p o l e c a

wyroby cukiernicze najwyższej jakości

o r a z

doskonałą kawę z expressu i po turecku

Salon Mód

Brodnickich Zakładów Przemysłu Terenowego

BRODNICA nad Drwęcą, ul. Mazurska 9, tel. 66

w y k o n u j e

wszelkie prace w zakresie krawiectwa i kuśnierstwa
miarowego damskiego, męskiego, dziecięcego oraz
wojskowego z materiałów własnych i powierzonych

SOLIDNE WYKONANIE PRAC GWARANTOWANE

KOMEDIA FREDRY

...Komedia jego wystrzela z ziemi znienacka, niespodziewanie. w chwili, kiedy jej się nikt nie spodziewał i można powiedzieć nikt o niej nie myślał; a przecież była ona rezultatem długich prac i usiłowań, plonem z dawnego i wytrwale powtarzanego posiewu. Powiedzieć, że poprzednikiem Fredry na tym polu był czy Bogusławski, czy Zabłocki, byłaby rzecz niesprawiedliwa, bo tylko materialnie prawdziwa. Pisali oni komedie i pisali je przed Fredrą — to prawda; ale żaden na niego wpływu nie wywarł, żaden nie dopomógł, nie przyczynił się do wykształcenia jego talentu i wspólnego nie ma między nimi nic, prócz tego, że pisali komedie. Ale jeżeli żaden z osobna nie ma prawa uważać się za jego poprzednika, za nauczyciela jego młodości, to wszyscy razem stanowią przecież ten geologiczny pokład gruntu, z którego komedia Fredry wyrosła: wszyscy są wyrazem i skutkiem tej samej dążności, szczeblami, po których komedia polska dochodzi do prawdziwego, oczywistego i upragnionego bytu...

Zanosilo się więc na komedię od dawna coraz bardziej, aż wreszcie ukazała się ona tam, gdzie jej się nikt nie spodziewał. Któż zgadnie, jakimi drogami płyną, w których miejscach gromadzą się wody pod ziemią? Nieraz się za nimi szuka i kopie, a na źródło natrafić nie można. Otóż oni wszyscy: i Krasicki, i Zabłocki, i Niemcewicz, i Bogusławski, i wszyscy pomniejsi, są jak ludzie, którzy kopią studnię; jeden w swojej znajduje wody mniej, drugi więcej, żaden dosyć, żaden tyle, żeby z jego studni śmiało poczerpać i napoić się można. Źródło wytrysło samo z siebie na polu innego, szczęśliwszego człowieka, który nie kopał. Ale ten silny i obfity promień wody, niewidzialnie pod ziemią zebrał w sobie te wszystkie małe poniki, które na studnię wystarczyć nie mogły, i nimi wzmocniony, wydobyl się na wierzch. Fredro nie był następcą a tym mniej uczniem Zabłockiego, ani Bogusławskiego, ale był rezultatem nieświadomym, ostatnią wypadkową tego dążenia do komedii polskiej, które objawialo się ciągle i coraz silniej od pół wieku z górą...

Stanisław Tarnowski

Studia z historii literatury polskiej.
Wiek XIX. Rozprawy i Sprawozdania.

Tom II. Kraków 1886.

Już przy pierwszym czytaniu tej komedii uderzają w niej cechy, które bardzo rzadko występują u pisarzy, obdarzonych szczerą sercem, niezmierną życzliwością dla ludzi i skłonnością do rozrzewnień — mianowicie dowcip i ironia. Przy czytaniu po raz drugi i dziesiąty... zaczyna się dostrzegać, że to pierwsze wejrzenie nie objęło całego bogactwa i różnorodności tych form. Dowcip i ironia są tu rozrzucone przez autora tak hojnie, że pod tym względem nie może się chyba mierzyć z Fredrą żaden z autorów polskich i mało który z obcych. Więcej, zaczyna się spostrzegać, że ironia kształtuje całą tę sztukę, wyraża stosunek autora do przedstawianego świata. Z pisarzy polskich jeden może Słowacki w FANTAZYM mógł dorównać Fredrze bogactwem ironii. Tylko, że ironia Słowackiego bywa często, jak się to dzisiaj powiada, deklaratywna. Co chwila rysy postaci zachodzą mgłą, zacierają się i na miejscu twarzy Fantazego ukazuje się uśmiechnięta mściwie twarz samego poety. U Fredry nie zdarza się to nigdy. Geniusz komedii czy geniusz teatru strzeże Fredrę przed takim bezpośrednim mieszaniem się w sprawy ukazanych ludzi. Fredro w dojrzałym okresie swojej twórczości nie przemawia już od siebie. Nie uda się stwierdzić, aby pad jakimś zdaniem w MĘŻU I ŻONIE mógł się osobiście podpisać. Nie potępia nikogo, ale też się z nikim nie solidaryzuje. W ogóle nie zjawia się na scenie, aby w sposób tak miły sercu literatów pisujących dramaty — zwłaszcza literatów romantycznych! — pociągać za sznurki, poruszające te pajace, które zmagistrowała jego fantazja. Postacie Fredry posiadają w pełni życie samodzielne. Należą do tych samych, albo prawie tych samych wymiarów, co ludzie żywi. A mimo to Fredro mówi wszystko, co chce powiedzieć ujemnego i krytycznego o tym świecie.

Można by napisać grubą księgę o licznych odmianach ironii w MĘŻU I ŻONIE. Tutaj nie ma na to miejsca. Wystarczy wspomnieć, jak Waclaw wydrwiwa przed Alfredem barona „Gap, gap mąż taki, to wyraz właściwy”, i jak zwierzywszy się przyjacielowi ze zdobycia Justysi tym samym słowem określa niezręcznego kochanka. Pocisk odbije się boleśnie od Waclawa, aby rikoszetem uderzyć w Alfreda. Ironicznej sprawiedliwości staje za dość. To pierwszy i najczęstszy tutaj rodzaj ironii, jakby sytuacyjna. Inny polega na odsłonięciu prawdziwego znaczenia słów,



ALEKSANDER FREDRO

gdy Elwira usprawiedliwiająca swój upadek idealną miłością na zapytanie Alfreda: „Spędziłaś z nim, powiedz, choć chwilę przyjemną?” chłapie „Ach, nie, nigdy niestety, tak mało żył ze mną”. To drugi rodzaj ironii, demaskujący. Inny znowu zawierają zwierzenia Wacława o żonie, czynione Alfredowi „Skromna, nieśmiała”, co ten wydobędzie kpiącym przytaknięciem: „Ach znam ją dokładnie”... Jeszcze inny... Ale trzeba by te odmiany ironii wyliczać bardzo długo.

Przy tym Fredro nie ułatwia sobie wcale zadania. Nic fałszywszego, niż wywody jednego z moralizujących badaczy, że to wszystko ludzie głupi, bo źli. Mogło by się wydawać, że ten znawca celowo przymyka oczy i zapewnia Fredrę jak Wacław: „I ja nie pytam, lecz w każdej potrzebie ślepy i głuchy zostanę dla ciebie”. Bo jest zupełnie inaczej. Wszystkie osoby tej komedii odznaczają się bardzo żywą inteligencją. Fredro tak o to dba, że nawet Justysi, biednej szlachciance, zapewne córce jakiegoś oficjalisty dworskiego, daje staranne wychowanie, aby w dowcipie nie została w tyle za państwem. Cóż dopiero pan tego domu! Proszę posłuchać, ile wkłada w swoje nauki uniesienia, wzniosłości, pójżi, aby je zakończyć niespodziewaną pointą: „Któryż dziś umie w miłosnej potrzebie — Nie znać, zapomnieć i poświęcić siebie, — Wyrzec się zdania swojej duszy prawie, — Być w szczęściu, smutku, nadziei, obawie — Przez tę jedynie, do której wzdychamy... — Póki ją jeszcze o co prosić mamy”. Alfred posługuje się innym rodzajem dowcipu. W pełni wyzyskuje okazję, jakie mu nastęrcza dość niezwykła sytuacja w tym domu, w którym przyjaźni się z panem, a żyje z panią i służącą. Jego dowcipy odznaczają się nielada zuchwalstwem. „A kiedy już nie mamy? Cóż wtedy, Wacławie?” — rzucone po wyżej przytoczonych naukach Wacława, niechaj posłuży za przykład. A Elwira? Dowcip Elwiry może najmniej rzuca się w oczy, ale też należy do najrozkoszniejszych w tej komedii. Polega na złośliwej pokorze wobec męża. Elwira ulega wszystkim humorom Wacława ze słodyczą, naprawdę diabelską. „Porzuć też tę robotę!” Odkłada tamborek. „Jakież to ważne i zabawne dzieło — Tak mocno twoją uwagę zajęło?” Zamyka książkę. „Niemiłosierdzie uderzasz w klawisze”. Wstaje od fortepianu. Cóż masz przeciw Alfredowi? „Niech tu wciąż bawi, gdy ci to przyjemnie”.

ALEKSANDER FREDRO

MAŻ I ŻONA

KOMEDIA W TRZECH AKTACH

Inscenizacja Bohdan Korzeniewski
Scenografia Zenobiusz Strzelecki
Reżyseria Eugeniusz Aniszczenko
Asystent reżysera Kazimierz Woźnick

PAŃSTWOWY TEATR IM. ALEKSANDRA FREDRY W GNEŹNIE

ALEKSANDER FREDRO

M A Ż O J Ż O N A

komedia w trzech aktach

O S O B Y

HRABIA WACŁAW	Włodzimierz Panasiewicz Kazimierz Woźniak
ELWIRA jego żona	Janina Jankowska
ALFRED	Bohdan Gierszanin
JUSTYNA	Halina Lubaczewska
KAMERDYNER	Włodzimierz Panasiewicz Kazimierz Woźniak

Scena w mieście, w domu hrabiego Wacława
według inscenizacji Bohdana Korzeniewskiego

Scenograf Zenobiusz Strzelecki

✓ Reżyser Eugeniusz Aniszczenko

KIEROWNICTWO DZIAŁÓW TECHNICZNYCH

Kierownik techniczny	JÓZEF POLEROWICZ
Pracownia kraw. damska	KLARA BOROWSKA
Pracownia kraw. męska	HENRYK FONFARA
Pracownia stolarska	WITALIS STRZELECKI
Pracownia malarska	TADEUSZ BIAŁKIEWICZ
Pracownia perukarska	PIOTR MARKIEWICZ
Pracownia tapicerska	IGNACY JANOWSKI
Pracownia ślusarska	FRANCISZEK OSIŃSKI
Światła	STANISŁAW BUDZYŃSKI
Rekwizytor	LEON WOLNY
Brvgadier sceny	FELIKS NAWROCKI

Otóż ironia Fredry polega na tym, że dowcip tych bardzo inteligentnych ludzi, wymierzony w innych, zwraca się przeciw nim samym. Ich kpiny mają podwójne znaczenie. Jedno zrozumiałe dla nich, drugie dla widzów. Fredro co krok stwarza dla tych ludzi sytuacje, które są prawdziwymi pułapkami. Obniżają ich i kompromitują w oczach widza, ale oni tego nie dostrzegają. Zachowują się tak, jakby byli ubrani z wielkim wykwintem, gdy są nago. Gdybyśmy zatrzymali nasze ukłony, spojrzenia, uśmiechy po zdjęciu ubrania, byłibyśmy nieodparcie śmieszni. Tutaj jest coś podobnego, tylko że w dziedzinie moralnej.

Przede wszystkim w ten sposób ośmieszony jest Wacław, najrozumniejszy z całego towarzystwa i najwięcej sądzący o swoim rozumie. Niemal do końca sztuki zachowuje niezmacone przekonanie o miłości żony i uwielbieniu przyjaciela, gdy my od pierwszej sceny wiemy, że jest inaczej. Na równie dotkliwie kpiny wystawieni są Alfred i Elwira. Jedna tylko Justysia wolna jest od ironii poety, prócz końcowego: „A że masz do klasztoru szczere powołanie...” Ale bo też ona tylko z całego towarzystwa nie wyznaje zasady, która właściwie leży na dnie wszystkich słów i uczynków tych ludzi, „że sposób jak najwięcej rozkoszy nabycia — jest czego każdy szuka przez cały ciąg życia”. Ona szuka jeszcze zapewnienia sobie przyszłości, owego „pisma” od Wacława, gdyż jej przywilej urodzenia nie odjął wszystkich trosk materialnych.

Gdy przyglądamy się uważniej mechanizmowi tej ironii, która tak nie oszczędza nikogo i tak nie zostawia żadnych złudzeń, nie zadajemy już sobie pytania, czy ta komedia jest satyrą i to satyrą zamierzoną i świadomą. Oczywiście, że tak. Literatura polska nie zna chyba satyry równie dotkliwej. Dlaczego jednak dopiero po tylu wahaniach i sporach dochodzimy do tego przekonania? Zapewne dlatego, że tu Fredro znowu nie deklaruje się jako satyryk. Nie zajmuje postawy, którąśmy przywykli obserwować u pisarzy, uprawiających ten gatunek literacki. Nie uderza w ton gniewu, pogardy, oburzenia. Nie nakłada swoim postaciom masek, deformujących ich twarze i nie zmienia proporcji świata. Tak tylko płacze wypadki, że na ludziach poddanych jego ironicznemu spojrzeniu nie zostaje suchej nitki.

Bo zresztą ta jego niechęć do zniekształceń tłumaczy się dość prosto. Mianowicie zadziwiającą plastyką i konkretnością jego wizji scenicznej. Fredro widzi swoje postacie przez cały czas tak dokładnie, jakby widział żywych ludzi. I zapewne właśnie dlatego może sobie pozwolić na ironię tak dyskretną, że niewiele się różni od ironii stosowanej w życiu.

Fragment artykułu prof. dra Bohdana Korzeniowskiego
pt. Poeta ciągle żywy. (Miesięcznik Teatr, nr z listopada 1949 r.)

REALIZM FREDRY

Fredro w twórczości swojej przedstawia stale ludzi postępujących zgodnie z wymaganiami i normami środowiska, jakie ich wydało i ukształtowało. Przedstawia ludzi niezdolnych wychylić się poza te normy, niezdolnych je ocenić i spojrzeć z boku. W swoisty sposób są oni zamknięci i określani konwencją moralną i obyczajem, aż do granic zupełnej ślepoty etycznej. Popołniają rzeczy złe, nie domyślając się, że tak czynią.

Taki realizm posiada barwę tradycjonalistyczną. Barwa ta pochodzi jednak z doskonałej, niezafałszowanej znajomości danego środowiska przez pisarza. Nie poprawia go, nie ulepsza, ani też nie kłamie. Ludzie Fredry postępują tak, jak zachowywać się musiał przeciętny i typowy człowiek ich czasu i ich stanu społecznego. Takie widzenie rzeczywistości już nie jest tradycjonalistyczne jedynie, staje się naprawdę realistyczne.

Realizm Fredry można przeto ująć w następującą formułkę. Fredro posiada żywiołową, górującą ponad jego klasową ideologią koncepcję człowieka jako tworu ukształtowanego całkowicie przez jego środowisko społeczne i niezdolnego postępować inaczej, aniżeli dyktują mu prawidła klasowe, gospodarcze i obyczajowe tego środowiska. Posiada zatem społeczną i realistyczną koncepcję losu ludzkiego. Koncepcja ta zbliża wielokrotnie do realizmu krytycznego, ale utożsamić się z nim nie daje. Jest bowiem wcześniejsza chronologicznie i mimo liczne w niej składniki antykapitalistyczne, ujawniające sprzeczności wewnętrzne tej formacji, nie jest układana z elementów ideowych mieszczańskiego protestu i mieszczańskiej przenikliwości.

Los społeczny ludzi fredrowskich buduje się na ogół z postępów i prawideł klasy, która w tych przekrojach, jakie u Fredry występują dawno przestała być postępową. Fredro nie pokazuje bowiem przedstawicieli tej klasy w sytuacjach, jakie były dla niej w dobie romantyzmu najbardziej postępowe, a więc w uczestnictwie w walce narodowo-wyzwoleńczej, w postaciach rewolucjonistów szlacheckich itd. Dlatego przekroje społeczne przynoszone przez realizm fredrowski posiadają granice, które tych spraw nie dosięgają. W odrębie jednakowoż owych granic komediopisarz pokazuje prawie że wszystko, pokazuje zgodnie

z poznanym przez niego stanem rozkładającego się obyczaju średnioszlacheckiego, stanem bezwzględnej pościgu za majątkiem, wdzierania się nowych zjawisk i postaci.

Tak zakreślony realizm, chociaż sam Fredro nie wyznaczał mu zadań krytycznych wobec otoczenia szlacheckiego, zadania te w wysokim stopniu pełni. Ale pełni też i rolę inną, niemniej ważną. Wielcy romantycy nasi pokazali górne piętra budowli narodowej ich czasu, zasadnicze sztafendary ideologiczne na niej zatknięte, wielkich i typowych bohaterów. Najwyższe swoje dzieła tworząc na emigracji, nie mogli pokazać, jak z codziennego dnia społecznego wyrastają owe piętra. Powieść ich epoki dopiero raczkowała. Chociaż niejedno spostrzegła, spostrzeżeń swoich nie potrafiła przetopić w realizm wysokiej próby, panujący nad tendencjami epoki i umiejący je szeroko i artystycznie zinterpretować.

Jedynie Fredro w dobie wielkich przemian naszego społeczeństwa w sposób spełniający większość tych warunków pokazał codzienny dzień społeczny narodu. Bez jego świadectwa świadectwo wielkich romantyków byłoby o tyle zubożone, o ile wielki dramat polityczny i historyczny narodu jest uboższy, jeżeli nie oglądamy jego konkretnej i codziennej dekoracji społecznej, jeżeli nie oglądamy jego konkretnej i codziennej dekoracji społecznej jedynej w literaturze polskiej, gwarantując tym wielkiemu pisarzowi jego trwałą i niezastąpioną w niej pozycję.

Końcowy fragment artykułu
prof. Kazimierza Wyki
pt. Pozycja Fredry (Nowa
Kultura, nr 81 z dnia 14. X.
1951 roku)

W przygotowaniu

ALEKSANDER OSTROWSKI

L A S

M A R I V A U X

II PUŁAPKA MIŁOŚCI

Poznańskie Zakłady Wikliniarsko - Trzciniarskie

Przedsiębiorstwo Państwowe

POZNAŃ, ul. Woźna 12 — Tel. 50795, 50270, 50041, 50847

P O L E C A J A

WSZELKIE WYROBY KOSZYKARSKIE

K O S Z E dla przemysłu, rolnictwa i gospodarstwa domowego

OPAKOWANIA (zastępujące drewniane skrzynki)

K A D Ł U B Y do wózków dziecięcych (specjalność typ „autko“).

galanterię oraz wiklinę i budowlane płyty trzciniowe produkcji swoich Zakładów

w Poznaniu, Pyzdrach, Nowym Tomysłu, Zbąszyniu, Strzyżew e, Trzcielu, Pszczewie, Zbąszynku i Dębnie Lubuskim

Skup wikliny i trzciny prowadzą Punkty Skupu i Eksploatacji

w ZBĄSZYNIU, SZCZECINIE i SZCZECINKU

WŁASNE PLANTACJE WIKLINY

H U R T

EXPORT

ZAKŁADY SZKLARSKIE „UJŚCIE”

w Ujściu powiat Chodzież

Tel. 5 i 25

POLECAJA

Butelki

wszelkich asortymentów do win
piwa oraz wód gazowych
i mineralnych

Na zamówienie wykonuje się

WYPUKŁE NAPISY i ZNAKI REKLAMOWE

według wzorów własnych
i projektów odbiorców



Cena zł. 1,80



Dyrektor i Kierownik Artystyczny Teatru Eugeniusz Aniszczenko

WYDAJE PAŃSTWOWY TEATR IM. AL. FREDRY W GNIEŹNIE